Nr. 224. We Lwowie, wtorek dnia 14 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Sytuacja.

Lwów 13 sierpnia.

O podróży p. Koerbera do Ischl pisze „Deutsch. Volksbl.“: Dzisiaj udaje się prezes ministrów po raz drugi na dwór cesarski. Z wielu stron przypisywane jest tym razem audjencji p. Koerbera szczególniejsze znaczenie. Po wszystkich poprzednich wypadkach, po spotkaniu w Ratot, po pobytach p. Szella i hr. Gołuchowskiego w Ischl, można istotnie przypuszczać, że dzisiejsza audjencja prezesa ministrów u monarchy, nie będzie przeznaczoną na złożenie zwykłego sprawozdania. Od ostatniej obecności p. Koerbera w Ischl nie ma do zaznaczenia w polityce wewnętrznej żadnej nowej fazy, któraby mogła spowodować prezesa ministrów do zjawienia się na dworze cesarskim dla przedłożenia raportu; nie ulega żadnej wątpliwości, że szef gabinetu na audjencji przedstawi cesarzowi gruntownie rozważone projekty, zmierzające do naprawy stosunków parlamentarnych.

W jakim kierunku plany te zmierzają, trudno przewidzieć. W każdym jednak razie panuje w tej mierze pewność, że poprzednie zamiary, polegające na oktrojowaniu, chwilowo zostały zaniechane, a zwrot w akcji sanacyjnej nie ma być w ostatniej linji oparty na inicjatywie Korony. Na pierwszym planie przypuszczeń jest zwołanie rady państwa, zamierzone, jak wiadomo, na wrzesień. To zwołanie parlamentu będzie zapewne tematem narady między cesarzem, a prezesem gabinetu. O ile i w jaki sposób p. Koerber zdoła doprowadzić do skutku spokojną sesję parlamentu — trudno przepowiadać; również kryje to ciemna zasłona, o ile projekty prezesa ministrów zgodne są z zamiarami monarchy. Bądź co bądź, nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystko nagli do rozstrzygnięcia i że rozstrzygnięcie to nastąpi w najbliższym czasie. Niemniej można przyjąć za fakt, że nawet w tym razie, gdyby w tych dniach zapadła w tym lub innym kierunku decyzja, wykonanie planu nastąpi dopiero w najbliższym miesiącu.

*

„Podvysocké Listy“, organ p. Pacaka, zamieszczają artykuł rekonstrukcji prawicy, pochodzący — jak piszą — z kół poselskich. Artykuł ten brzmi: W ostatnich czasach pisano, może aż za wiele, o reaktywowaniu prawicy. Nie chcę powiedzieć, aby odnowienie dawnej większości była kwestją już niemożliwą, albo też niepotrzebną, albo nawet szkodliwą, ale muszę na to zwrócić uwagę, że z czeskiej strony znaczenie dawnego pierścienia żelaznego jest przeceniane. Wznowienie takiej prawicy, jaka dawniej istniała, nie jest więcej możliwem i Czesi właśnie pierwsi powinni już zaprzestać nawoływać do odnowienia tego dawnego związku, który im więcej przyniósł szkody, niż pożytku. Tak, my Czesi chcemy mieć większość, chociażby nawet składała się z tych samych stronnictw, jak dawniej, ale chcemy mieć większość, któraby miała stały program; od zasad tego programu nie wolnoby było wyłamywać się żadnemu ze stronnictw i musiałyby one być wytyczną działalności każdego z klubów przy każdej ważniejszej sprawie. Stara prawica rozbiła się właśnie wskutek tego, że nie miała ustalonego programu. Zamiast programu, były tylko polityczne frazesy, które każde ze stronnictw inaczej sobie tłómaczyło, tak to nieraz widzieć można było przy rozmaitych głosowaniach.

Niestety, dziś sytuacja tak się ułożyła, że na razie nie można marzyć o stworzeniu takiej wielkości, związanej ustalonym programem. Tak katolickie stronnictwo ludowe, jak i Koło polskie, opierające się na głosach prasy czeskiej, sądzą, iż Czesi z utęsknieniem oczekują tej chwili, w którejby nastąpiła rekonstrukcja dawnej prawicy, na dawnych podstawach. Katolickie stronnictwo ludowe — jak dowodzą enuncjacje dra Ebenhocha — jest zdania, że Czesi już dość mają opozycji i szukają tylko jakiegokolwiek pozoru, aby znów połączyć się z dawną prawicą. Dlategoteż członkowie tego stronnictwa grają rolę dyktatorów i myślą, że oni mogą rozkazywać, a my musimy im oddać się na łaskę i niełaskę. Tak nie jest atoli. Panowie ci muszą przyjść do przekonania, że nie my ich, ale oni nas potrzebują, gdyż bez nas nie mogą oni utworzyć żadnego wielkiego, poważnego związku. Dlategoteż my możemy dyktować warunki, pod jakimi zgodzilibyśmy się na reaktywowanie prawicy i warunki te dyktować będziemy. A głównym naszym warunkiem będzie żądanie, aby nowa większość oparła się na jasnym i stałym programie, któryby paraliżować mógł niemiecki program zielono-świąteczny. Lecz zanim to nastąpi, sporo jeszcze upłynie czasu. Dlategoteż źle jest, jeżeli pisma nasze ustawicznie piszą, że koniecznem jest reaktywowanie dawnej prawicy. Nie ożywiajmy przez takie głosy u naszych sprzymierzeńców zbytecznych nadziei, których czeska delegacja, strzegąca interesów czeskiego narodu, spełnić nie może“.

Mimo tego głosu „Podvysockich listów“ faktem nie mogącym być zaprzeczonym, jest, iż Czesi przyszli do przekonania, że sami, mimo obstrukcji, nic dodatniego zdziałać dla swego narodu nie mogą, gdyż to jest możliwem tylko w związku z dawną prawicą. Wyborcy w Czechach dali już niejednokrotnie wyraz temu na licznych zgromadzeniach, a posłowie z głosem tym liczyć się muszą. W razie reaktywowania prawicy, Czesi warunków dyktować nie mogą, bo prawica ta trzymać się będzie i nadal swego autonomicznego programu, który jest jasnym i dobitnie określonym. Nigdy zaś stronnictwo dawnej prawicy, a w pierwszym rzędzie Polacy, nie zgodzą się na to, aby spór językowy czesko-niemiecki tamował normalny bieg parlamentu i ażeby z powodu tego sporu nie zostały załatwione nadzwyczaj ważne sprawy, leżące w interesie państwa i krajów, jak budżet i inwestycje. Położenie ekonomiczne krajów koronnych domaga się jak najszybszego załatwienia budżetu inwestycyjnego i od tego warunku żadne ze stronnictw dawnej prawicy nie odstąpi, nawet klub południowo-słowiański. Niech Czesi zgodzą się na projekt p. Merunowicza, niech na razie zaniechają obstrukcji, załatwią ważne przedłożenia społeczne i ekonomiczne, a potem po załatwieniu tych spraw, znajdą w swym sporze po swojej stronie wszystkie stronnictwa prawicy. Przedtem atoli, powtarzamy raz jeszcze, muszą być załatwione wszystkie t. zw. „konieczności“ państwowe i krajów koronnych.

Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach poznańskich.

Dzienniki poznańskie podają dalsze wiadomości o sposobie, w jaki osławione rozporządzenie ministra Studta ma być wprowadzone w życie. Główną informatorką jest tu „dobrowolnie półurzędowy“ organ hakatystów i rządu, polakożercza „Posener Ztg.“ Dziennik ten donosi, że zaraz w pierwszym dniu nowego roku szkolnego, po ogłoszeniu dzieciom polskim, że na przyszłość nie będą już słyszeć języka rodzinnego w szkole, zgromadzili się wszyscy dyrektorowie szkół poznańskich na konferencję celem postanowienia, jak należy przeprowadzić „reformę“ nauczania, zaleconą w reskrypcie ministra. Panowie dyrektorowie uznali naturalnie słuszność „przeprowadzenia dzieci z polskiego do niemieckiego wykładu nauki religji“, byli jednak tak łaskawie zdania, że należy to „przeprowadzenie“ uskutecznić „z największą oględnością i łagodnością“, a występować energicznie tylko w wypadkach jawnego oporu. Tam, gdzie to się wydaje pożądanem, mają być dotychczasowe oddziały nauki religji aż do wakacyj na św. Michała zatrzymane i dzieci mają pobierać naukę od dotychczasowych swoich polskich nauczycieli, aby ci im przyswoili początki niemieckiego wykładu.

„Z początkiem zaś zimowego półrocza będą wszystkie oddziały nauki religji polskie i niemieckie, połączone we wspólne niemieckie i tak zorganizowane, by w interesie postępu tej nauki były jak najmniejsze“. Przy wprowadzaniu niemieckiego wykładu nauki religji w polskich dotąd oddziałach tej nauki, nie zaszły, według informacyj „Pos. Ztg.“ żadne trudności. Godziny, które zyskano skutkiem usunięcia fakultatywnej nauki polskiego czytania i pisania, mają być użyte na naukę dodatkową *(Nachhilfeunterricht)*.

Zaprowadzenie niemieckiego wykładu nauki religji, opiera się, jak pisze „Pos. Ztg.“ na rozporządzeniu naczelnego prezesa z dnia 27 października r. 1873, wedle którego mają się uczyć religji po niemiecku te dzieci, które już tak daleko postąpiły w znajomości języka niemieckiego, że mogą ze zrozumieniem postępować w nauce, udzielanej w tymże języku.

Organ niemiecki, opierając się na tego rodzaju argumentach, jak przytoczone powyżej rozporządzenie, popiera je dobrze znanemi hasłami szowinistów niemieckich, jak: obrona zagrożonej niemczyzny, położenie tamy agitacji wielkopolskiej, szerzenie kultury na kresach wschodnich państwa itp. — „Pos. Ztg. polemizuje przytem obszernie z artykułami dzienników polskich, które z oburzeniem napiętnowały ten najnowszy objaw pomiatania językiem, który, dzięki wielkim pisarzom, zdobył sobie poczesne stanowisko w literaturze powszechnej. Organ liberalno-hakatystyczny próbuje przytem wojować dowcipem, równie niezręcznym, jak niesmacznym: „Zapewne, że język i przez nas wysoko cenionych i przez przeszło 25 lat (?) podziwianych poetów: Słowackiego, Krasińskiego, Mickiewicza itd., jest równie piękny, jak język Sofoklesa, Pindara, ale — uczniowie szkół elementarnych, który z niego, niestety, ani teraz, ani później nie będą mogli korzystać, mają właśnie zostać „czystej krwi“, jak się to mówi, niemieckimi poddanymi państwa. Dlategoto ma ten środek ogromne pedagogiczne znaczenie“.

Kwirynał a Watykan.

Coraz liczniejsze odzywają się głosy, że pomiędzy Kwirynałem i Watykanem przyjdzie do jakiegoś porozumienia. Król Wiktor Emanuel, jak to wiadomo było oddawna, jest katolikiem gorliwszym, aniżeli ojciec jego Humbert. A przytem rodzaj śmierci ojca jego musiał mu dowodnie pokazać, czem się staje lud, wychowany bez religji i bez poszanowania dla szafarzy Słowa Bożego.

Ojciec Święty ze swej strony uczynił wszystko, by dać rodzinie królewskiej pociechę i napełnić ją otuchą w chwili tak ciężkiej. Pierwszym telegramem kondolencyjnym, który nadszedł dla królowej Małgorzaty do Monzy, była depesza Papieża. Znaczna liczba kardynałów, wśród nich arcybiskupi Neapolu, Turynu, Kapui, naśladowała ów dobry przykład, dany z góry. Niemal we wszystkich miastach włoskich, duchowieństwo z własnego popędu odprawiło modły. Minister wyznań Gianturco podziękował za to publicznie arcybiskupowi Genui.

Dziennik „Corriere di Napoli“ pisze, że w kołach rządowych włoskich już wszyscy przechylają się na stronę ugody, lecz staje jej na przeszkodzie jedna trudność niesłychana: Włochy zjednoczone nie chcą, a nawet nie mogą odstąpić Rzymu, czy choćby jego części. Wobec tego brakuje podstawy, na której możnaby oprzeć niewzruszenie całą ugodę.

Półurzędowy organ austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Polit. Corresp.“, używający wielkiej powagi we wszystkich kancelarjach dyplomatycznych, otrzymał z Watykanu list, który posiada doniosłe znaczenie, zarówno dla stosunków międzynarodowych, jak i dla wiernych Kościoła.

W prowincjach dawnego Państwa Kościelnego, w których stosunki pomiędzy Kościołem i władzą państwową są szczególnie drażliwe, wydała Stolica Apostolska polecenie, by duchowieństwo nie podejmowało żadnej inicjatywy co do uroczystości żałobnych za zmarłego króla. Jeżeli przecież będzie wezwane do współudziału, nie powinno się odsuwać. Poza tem duchowieństwu pozostawiono swobodę całkowitą, by podejmowało taką inicjatywę, jaką uzna za stosowne w każdym z wypadków poszczególnych. Projekt pewnej grupy katolików medjolańskich, by w Monzy na miejscu zamachu postawić kaplicę pokutną, Watykan gorąco popiera.

Doznaje się w ogóle wrażenia, że nad zwłokami szlachetnego monarchy, który padł ofiarą szaleństwa nikczemnej sekty zbrodniarzy, dokonuje się zbliżenie we Włoszech państwa do Kościoła. Istnieje niemal pewność, a przynajmniej nadzieja uzasadniona, że te dobre chęci po obu stronach okażą się trwałemi, i że przejście jakie teraz nawiedziło Włochy, w tym kierunku będzie miało bardzo dodatni skutek. Do walki z zarazą anarchistyczną trzeba sił jak najwięcej; tak więc Kościół i państwo mają w równej mierze obowiązek niesienia sobie pomocy wzajemnej. Nadzieję zbliżenia się obu władz podsyca opinja, krążąca w kołach wiarygodnych, że król Wiktor Emanuel jest ożywiony jak najlepszemi chęciami i jak największą pojednawczością wobec katolicyzmu.

Powstanie w Chinach.

(Pochód na Pekin.) Zdaje się, że wojska europejskie, amerykańskie i japońskie, które dotąd stały pod Tientsinem, istotnie rozpoczęły pochód ku Pekinowi. Świadczy o tem zajęcie Peiczangu, zdobytego przez wojska z ofiarami dość znacznemi, a świeżo zajęcie Jantsungu, o którem doniósł niedawno korespondent z Szangaju. Późniejsze telegramy potwierdzają tę wiadomość, dodając, że Jantsungu broniło 15.000 Chińczyków, którzy jednakże zostali wyparci. — Mniej pewnem do tej chwili jest, co robią Europejczycy w Pekinie, gdy bowiem według jednych wersyj, posłowie stanowczo oświadczyli, że nie wyruszą, dopóki nie nadejdą pod Pekin wojska sprzymierzone: inna wersja opiewa, że posłowie zgodzili się na opuszczenie, gdy oświadczono im, że będzie im towarzyszyło kilku mandarynów, których oni będą mogli uważać za zakładników i pozbawić ich życia, gdyby im to samo groziło. Ostatnia wiadomość brzmi jednakże bardzo nieprawdopodobnie.

* * *

(Prasa francuska o hr. Waldersee). Mianowanie pruskiego generała hr. Waldersee generalissimusem w Chinach, bardzo przykre wrażenie wywołało we Francji. Prasa ministerjalna i poważniejszego kierunku, zachowuje wobec tej nominacji stanowisko bardzo powściągliwe. Lecz i te krótkie i lakoniczne komentarze, które we francuskich pismach znajdujemy, zdradzają rozczarowanie i niechęć. Niemcy, — pisze „Figaro“ — tryumfują na myśl, że hr. Waldersee stanie na czele armji związkowej. Nacjonalistyczne pisma są otwartsze: — i tak dowodzi „Eclair“, że skoro naczelna komenda nie mogła przypaść Francuzom, to Francja byłaby sobie życzyła Rosjanina. Zaś „Echo de Paris“ zarzuca ministrom niedołęztwo, że nie zdołali przeprowadzić francuskiego generała na naczelnego wodza. Wpływy Francji na skrajnym Wschodzie, zostaną prawie zupełnie zniweczone. Pisma radykalniejsze są oczywiście w wysokim stopniu oburzone, że francuscy żołnierze mają słuchać niemieckiego generała. Wszystkie jednak pisma francuskie podnoszą z uznaniem wielkie zdolności hr. Waldersee.

Któżby się temu mógł dziwić, że Francja takiego, a nie innego tonu używa względem nominacji hr. Waldersee!? Wszakże generał ten wjeżdżał po bitwie pod Sedanem jako jeden z tryumfatorów nad zwyciężoną Francją do Paryża! Wszakże należał do tych, którzy połączonemi siłami wymyślali skuteczne środki ku pogromieniu znienawidzonego wroga! Wszakże zasłużył on się w wojnie francusko-niemieckiej do tego stopnia i zwrócił na siebie tak dalece uwagę, iż wódz wodzów niemieckich, Moltke, składając godność szefa sztabu, jego właśnie cesarzowi Wilhelmowi I proponował jako swego następcę.

Przeto Francja chyli z godnością czoło przed dzielnym mężem i talentem jego strategicznym, ale niechętnie oddaje się do jego usług na poważnem, choć odległem polu bitwy. Odbija się to już w samej prasie francuskiej, a zapewne wiele wyraźniej w całym narodzie.

* * *

(Nieco o Mandżurji). Mandżurja jest kolebką dzisiejszej dynastji, panującej w „państwie środka“, a zarazem prowincją Chin północnych, graniczącą na olbrzymiej przestrzeni z Rosją. Skutkiem gór i sąsiadującej od zachodu puszczy mongolskiej, jest to najsurowsza część państwa chińskiego. W ostatnich dopiero czasach, dzięki budowie kolei przez Rosję, tudzież rozkwitowi kulturalnemu japońskiego państwa wyspiarskiego, rozwinęła się ona bardzo widocznie.

Mandżurja jest kolebką, w której urodziła się kwestja wschodnio-azjatycka. Trafnie powiada generał-major Krahmer w dziele swem: „Rosja w Azji wschodniej“: „Polityka Anglji w Azji wschodniej, przedstawia ten sam obraz chwiejności i słabości, co w Azji centralnej. Przeciwnie, Rosja odnosi tam tryumf po tryumfie. Postępowała ona krok za krokiem, nie spiesząc się, ale ustawicznie ten sam cel mając przed oczyma: zdobycie nakazującej poszanowanie potęgi. Wcieliwszy przez wielką kolej syberyjską Syberję do swego europejskiego obszaru, posuwa obecnie z pomocą kolei wschodniej (mandżurskiej) swoją sferę wpływu dalej ku południowi, do Mandżurji. Stoi ona już silną nogą w porcie Artura i Talienwanie, niedawno wcieliła porty niezamarzające zimą na półwyspie Liaotuńskim. Połączenie tych punktów z koleją i zbudowanie dobrej kolei aż do Pekinu, rokuje Mandżurji zarówno pod gospodarczym, jak strategicznym względem, wielką przyszłość“.

Mandżurja jest ojczyzną żołnierza chińskiego, tego dziwacznego stworzenia w silnie

---

(47)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Pan Nowak otworzył drzwi i zawoławszy oczekującego brygadjera, rzekł:

— Jak się nazywasz?

— Hans Meyer, brygadjer z odlewni...

— Od tej chwili nie masz już miejsca w stalowni; po rachunek zgłoś się do biura fabrycznego.

— Panie szefie, ona kłamie...

— Szkoda słów twoich, dziś porzucasz stalownię...

Spojrzał na nią tak nienawistnie, że zadrżała i cofnęła się w tył, jak na widok strasznego zwierza; on po krótkiej chwili wyszedł, a Kasia zbliżywszy się do stojącego pana Nowaka, szepnęła:

— Proszę pana, on mnie zabije.

— Dzieciństwo! Idź do domu.

Zaczekał póki nie wyszła, a sam zaszedł jeszcze do stolarni, wyrabiającej wzory odlewne z rysunków inżynierskich i względnie spokojniejszy poszedł do biura.

Uprzedził go Hans Meyer, zawiadomiwszy z wielką pokorą dyrektora o spotkaniu go z dziewczyną szląską, złapaną na kradzieży.

W biurze radcy zastał pan Nowak i dyrektora, który obaczywszy go wchodzącego, uśmiechnął się ironicznie.

— Panie Karolu, cóż to za nowa awantura z Meyerem? — spytał radca.

— Wydaliłem go.

— Ale o co poszło?

— Za nadużycie poruczonego mu urzędu i na przyszłość musi być kobieta zaufania na miejscu rewidenta wychodzących żon robotników.

— Nowy wydatek — mruknął dyrektor.

— Istotnie panie Karolu, za wiele naraz zwalasz ciężarów na stalownię... Najpierw umniejszenie kar, następnie geolog i zerwanie z Malstegiem, dalej rozrzutność z rannym, a wreszcie nowy sposób kontroli...

— Moralność zyskuje na tem; tego rodzaju rewidenci co Meyer, są szkodliwi społeczeństwu i muszą być wydaleni.

— Co jednak zrobił on złego? — spytał dyrektor spokojnie.

— Nadużył swej władzy, to powód aż nadto dostateczny.

— Ależ panie Nowak, robotnik z Meyera doskonały, pilnuje brygady bardzo dobrze, a że ma swoje ludzkie słabości, to nic dziwnego...

— Podstępnie zwabił dziewczynę, rzucił na nią pozory złodziejstwa, a następnie chciał użyć przemocy...

— No, no, panie Karolu, tak ściśle nie można brać tego — uśmiechnął się radca.

— Głupia dziewczyna narobiła niepotrzebnie krzyku; tacy jak Meyer mogą tylko poprawić rasę szląską, — dodał dyrektor — zresztą wydalając Meyera, musielibyśmy z tej samej racji wydalić co najmniej połowę naszego personalu.

— Panie dyrektorze, pan broni ohydnej rzeczy; podobne wybryki muszą być usunięte i karane.

— Nie, panie Nowak, jestem tylko wyrozumiały na słabość ludzką.

— Powiedz pan lepiej: zezwierzęcenie.

— Ale przypuśćmy, że wydali się Meyera, co zrobić z faktem znalezienia śrub u dziewczyny?

— Podrzucił je sam.

— Prawdopodobnie, bo nie byłaby się tak broniła przed nim, ani krzyczała, ale od tego czasu każdy złodziej będzie się bronił wybiegiem, że mu podrzucono; otóż z tych względów należałoby zatrzymać Meyera, ukarać go pieniężnie, ale dla powagi rewizji nie można go wydalić.

— W tem co mówi pan dyrektor, jest wielka racja, — rzekł radca — nasz rewident wobec tej hołoty szląskiej musi budzić trwogę.

— Sofistyki panów w sprawie prostej uczciwości nie pojmuję zupełnie. Meyer nadużył zaufania naszego, nie wahał się chwycić podłych środków do zniesławienia uczciwej dziewczyny, rzuca plamę nieuczciwości na całą stalownię i panowie macie jeszcze jakieś skrupuły?

— Cóż panie dyrektorze, ustąpmy chyba na ten raz naszemu młodemu przyjacielowi?

Dyrektor się zachmurzył i po chwili odpowiedział:

— Meyer zostanie wydalony, ale równocześnie i Kramarzyk.

— A to dlaczego? — zdziwił się pan Nowak.

— Szlązacy nie powinni i nie mogą tryumfować, że oni są górą i że wypędzili Niemca.

— Chyba pan żartuje?

— Wcale nie.

— Żałuję, że nie mogę się zgodzić z panem, gdyż pojęcia etyczne i osądzenie łajdactwa nie mają nic wspólnego z polityką. Gdyby Kramarzyka wydalono, ostentacyjnie płaciłbym mu pensję jako pokrzywdzonemu.

Spojrzenia ich skrzyżowały się: spokojne, zimne, lekceważące pana Nowaka i gorączkowe, nienawistne zazdrością i poczuciem zależności oczy dyrektora.

Radca spostrzegłszy to ich wzajemne rozjątrzenie, rzekł z uśmiechem:

— Ja was pogodzę obu... Meyera za karę przetranslokujemy na kilka miesięcy do Borek, już tam Hercberg znajdzie zajęcie dla niego... a tej dziewczynie zabroni się wstępu do stalowni, zaś sprawę śrub zatuszujemy.

— Zgadzam się z panem radcą — powiedział dyrektor, nie chcąc obecnie z powodu dziewczyny stawiać swego stosunku do współwłaścicieli na ostrzu noża.

— To jest bardzo połowiczne załatwienie kwestji — mówił pan Nowak, niezadowolony z wyroku.

— Ale w naszych warunkach kresowych konieczne — zadecydował radca stanowczo.

— I nieodzowne — potwierdził dyrektor.

— Nie sądzę, bo najlepszą drogą i najpewniej wiodącą do celu, jest sprawiedliwość.

— Pod tym względem myli się pan, — zaczął dyrektor tonem spokojnego przeświadczenia — nasze sądy niemieckie słyną w świecie ze sprawiedliwości, a jednak na kresach zawsze uwzględniają nasze interesy i stają w naszej obronie, ferując swe wyroki.

— Tak, tak panie Karolu, prawa państwowe są wyższe, aniżeli teorje etyczne... no, chodźmy do domu, mam na dzisiaj dość kłopotów fabrycznych kończył radca wstając z fotelu — i przyznacie mi panowie, że rozsądziłem spór dobrze.

Dyrektor uśmiechnął się i rzekł z uznaniem:

— Jak drugi Salomon.

(Ciąg dalszy nastąpi)

watowanych spodniach i takimże kaftanie, zaopatrzonego w przyrządy kuchenne, imbryczek do herbaty, parasol, parę zabitych kur, strzelbę, kołdrę, olbrzymi „patrontasz", czasem nawet w żywego ptaka w ładnej klatce bambusowej.

Charakter górski kraju czyni życie w Mandżurji, zwłaszcza w porze zimy, ostrem i ciężkiem. Dziś jeszcze turysta nie zdołałby doszukać się żadnego wdzięku w podróży po Mandżurji. Tanio podróżuje się tam, co prawda, ale też obywać się trzeba bez wszystkiego.

Mieszkańcy należą do plemienia syberyjskiego Tunguzów. Zajmują się przeważnie myśliwstwem, żołnierką i chowem bydła. Dróg niema prawie wcale, bo też i większych miejscowości, któreby „miasto" przypominały, jest nader skąpo. Miast, liczących więcej niż 50.000 ludzi, jest właściwie tylko dwa: Aigun i Cicichar.

Handel wywozowy nikłością swoją równa się chyba przywozowemu; ogranicza się on do węgla, złota, skór i pereł. Niedawno pozakładali przemysłowcy rosyjscy w Mandżurji gorzelnie, które w krótkim czasie pięknie rozkwitły i cieszą się dziś już znaczną konsumcją.

Życie ludu mandżurskiego jest monotonne i smutne, jak kraj ubogi; myśliwi i pasterze nawet nie lubią towarzystwa i pełnią swoje rzemiosło w ponurem odosobnieniu. Jestto podobno zabytek dawnego niewolnictwa u Tunguzów. Niewolnictwo znane było i w Mandżurji do niedawna, ale jako kara. Dzisiaj zamiast tego przesiedlają na kresy państwa. Tylko wobec cesarza swego Mandżur uważa się za niewolnika.

Instytucja niewolnictwa gra dziś już rolę aktualną w Mandżurji tylko w życiu kobiety. Zaczyna się ono dla niej z chwilą, gdy zostanie narzeczoną. Z dniem zaręczyn zabierają narzeczoną rodzice pana młodego do swego domu, gdzie służyć musi swej przyszłej teściowej jako dziewka, nieznana częstokroć nawet z oblicza narzeczonemu.

Mandżur jest zahartowany, jędrny i dlatego urąga wszystkim okrucieństwom przyrody i dzikości zwierząt, przepełniających lasy. Inteligencja Mandżurów i wrodzona im waleczność każą cenić wysoko ten „materjał" ludzki. Dzięki takim przymiotom, przychodzi on w Chinach łatwo do znaczenia i godności.

W Chinach nie ma wcale szkół rządowych. Rząd wykonywa tylko kontrolę nad egzaminami. Akademicy mandżurscy posuwają się wszakże zwykle najwyżej u dworu, na urzędach i w armji. Ministrowie i dygnitarze dworscy pochodzą przeważnie z Mandżurji. Awans w Chinach nie zależy od lat służby, ale od wartości indywidualnej i zasługi urzędnika. Ci to urzędnicy mandżurscy robią obecne historje w Chinach, a celują oni instynktem przedziwnie zachowawczym. Konserwatyzmu ich ujarzmić nie potrafią częstokroć najsprężystsi wicekrólowie.

Patrząc na pismo hieroglifów, wnioskować można, że Mandżurja była dla Chin kiedyś tem, czem była Sparta dla Grecji, a Rzym dla Italji. Jeżeli wogóle na obszarze olbrzymiego państwa chińskiego wyobrazić sobie można jakiś rdzeń zarodowy przyszłości, z którego wykwitnąćby mogła nowa kultura w europejskiem znaczeniu tego słowa, mogłaby nim być tylko górska, surowa, dziewicza Mandżurja.

Spisek anarchistów.

O spisku, jaki poprzedzić miał zamach na króla Humberta, zamieszczają „Basl. Nachrichten" następujące informacje, zapewniając, że pochodzą one z „dobrego źródła":

Spisek związku łacińskich anarchistów, wymierzony przeciw królowi Humbertowi, znany jest już obecnie we wszystkich szczegółach. Zbadaną już jest także dokładnie droga, jaką Bresci i przywódcy sprzysiężenia odbyli od 1 czerwca do 29 lipca tj. z Paterson (New Yersey) przez Nowy Jork do Monzy. Głowami spisku byli: Gaetano Bresci, Włoch z Trydentu Lanner, Toskańczyk Quintavalle z wyspy Elby i czwarty nieznany. Ten ostatni, wysoki blondyn bez brody, uważany jest za organizatora i szefa sztabu zbrodniczej wyprawy. W aktach śledczych nosi miano „Schweigera". Nie ulega wątpliwości, że Schweiger rozumie po włosku, mówi jednak tylko po angielsku. Bresciego rewolwer kupiony został w Paterson za niezwykle wysoką cenę 18 dolarów. Jest to broń najlepszego gatunku. Dnia 1 czerwca odbyli anarchiści w stanie New-Yersey wielkie tajne zgromadzenie, które zakończyło się biesiadą.

Dnia 10 czerwca szajka wsiadła na statek „Gascogne" w porcie nowojorskim, a dzień przedtem podejmowani byli wieczorem przez anarchistów z Nowego Jorku, Brooklynu i Hoboken, jako oswobodziciele Europy z pod tyranji i tyranów. Przeszło 100 osób odprowadziło szajkę na pokład „Gascogne" i pożegnało ją okrzykami na cześć międzynarodowej anarchji. Kiedy „Gascogne" zawinęła do portu w Havre, wszystkich czterech powitali uroczyście przywódcy anarchistów Francji północnej. Znajoma Bresciego Emma Quasa, zeznała, że Bresci otrzymał w Havre 8000 franków w złocie i w banknotach włoskich.

Podróż Bresciego przez Paryż, Lyon i Marsylję, była jakby pochodem tryumfalnym. W kołach „wybranych" i wtajemniczonych składał Bresci zdumiewające dowody wprawy i celności. I tak w Lyonie przestrzelić miał kulką pierścionek jednej z towarzyszek, zawieszony na nitce jedwabnej. W Modane rozłączyła się czwórka. „Schweiger" pojechał w towarzystwie Lannera przez Turyn i Medjolan do jezior w północnych Włoszech. Bresci oddał się miłostkom, które umożliwiły policji stwierdzenie w śledztwie jego itinerarium, które wiodło: przez Genuę, Pizę, Livorno, Florencję, Prato, Bolonję, Piacenzę, Forli, Pawję, Medjolan do Monzy. Bresci opływał w pieniądze, jechał zawsze I. lub II. klasą, mieszkał zwykle w pierwszorzędnych hotelach, a że mimo to obcował otwarcie z anarchistycznemi indywiduami z najniższych warstw, przeto nie mógł nie zwracać na siebie uwagi. W każdem mieście zawiązywał inną miłostkę.

Wszystkie znajome zgodnie opisują swojego wielbiciela rysami charakterystycznymi, z których występuje obraz prawdziwie nowożytnego Katyliny. Rozleniwiony życiem rozpustnem, starał się Bresci z dnia na dzień odsuwać chwilę wypełnienia swojej misji. W Prato otrzymał telegram: „Nic o tobie nie słychać! Czas już najwyższy! Czy porozumiałeś się z Ankoną? Odpowiedz"! Ankona jest od lat główną siedzibą anarchistów nad morzem Adrjatyckiem. Naglący telegram z wezwaniem do czynu otrzymał Bresci w Bolonji, gdzie wraz z nową towarzyszką mieszkał w dobrym hotelu „Pod miastem Medjolanem". Depesza nadaną była w piemonckim Manchesterze, w Biella, a brzmiała: „Wszystko gotowe. Przyjeżdżaj natychmiast. — Leandro Nicoli".

Zamiast niezwłocznie jechać do Turynu, udał się Bresci do Piacenzy. Tamtejsza jego kochanka skarżyła się na niepokój nerwowy, wybuchy gniewu i chwile przygnębienia swojego bogatego wielbiciela. W Piacenza płacił Bresci pod „Białym koniem" 8 lirów dziennie za salon i sypialnię. Narada zgromadzonych przywódców anarchistycznych musiała się odbyć dnia 23 lub 24 lipca w Turynie. Tam postanowiono morderstwo we wszystkich szczegółach i każdemu z osobna wyznaczono jego rolę.

Bresci pojechał przez Pawię i Medjolan do Monzy, gdzie przybył dnia 27 w południe. Dwa dni przedtem widziano go kilkakrotnie wraz z „Schweigerem" w toskańskiej winiarni przy via S. Pietro dell'orte w Medjolanie. Ponieważ Bresci po za językiem ojczystym, włada nadto francuskim, niemieckim, hiszpańskim i angielskim, przeto obecni w prostym szynku inni goście nie rozumieli nic z żywych rozpraw obu anarchistów.

Od dnia 28 lipca znikł z Biella robotnik Leandro Nicoli. Pojechał do Monzy, a stamtąd, jak się zdaje, uciekł do Szwajcarji. Nicoli jest znanym policji anarchistą. Lanner pojechał z Ivrei dnia 27 do Monzy; również Quintavalle, ogoliwszy sobie brodę, znajdował się w dniu morderstwa w Monzy. Niemniej osławiony anarchista Ghizzl z Bergamo znikł dnia 27, a rano dnia 29 widziano go w Monza. Nadto nadchodzą z Forli Ravenna i z Faenzy zgodne wiadomości, że z tych centrów wieczorem dnia 26 i 27 znikli najniebezpieczniejsi anarchiści. Tworzyli oni straż przyboczną królobójcy, w stanowczej jednak chwili ulegli przewadze członków Towarzystwa gimnastycznego, silnym żołnierzom medjolańskiej straży pożarnej i późno wprawdzie przybyłej, lecz energicznej żandarmerji w Monza.

Aresztowany anarchista Povianzini z Ankony przyznał, że dnia 29 z. m. powracał z Monzy do Ankony. Miał on na całem ciele sińce; kamizelka, koszula, kołnierzyk, krawatka i chustka były poplamione krwią; musiał on walczyć rozpaczliwie w oswobodzeniu Bresciego. Najważniejszem jednak potwierdzeniem faktu, że spisek był doskonale obmyślany we wszystkich szczegółach, są słowa Bresciego po aresztowaniu.

Kiedy królobójcę wprowadzono do gmachu więziennego w Medjolanie, zbudowanego według wszelkich nowożytnych prawideł, uniemożliwiających ucieczkę, zaklął Bresci: „Psy! W ostatniej chwili, kiedy wszystko się udało, nie umieli mnie obronić!"

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Wtorek 14 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu", opera komiczna. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (14): Euzebiusza m. — Wschód słońca o godzinie 5 minut —, zachód o godzinie 7 minut 6.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Ludwika Kloczkowskiego we Lwowie 5, starszego oficjała Aleksandra Szluhę w Podwołoczyskach i kontrolora pocztowego Ignacego Jurkiewicza w Samborze zarządcami pocztowymi, pierwszego dla Lwowa 5, drugiego dla Rozwadowa, ostatniego zaś dla Śniatyna.

Herman i Dorota. Siedzieli oboje na poręczy nad niemodrą i nie wonną Pełtwią: ona lat „rzekomo" 19, on młodszy od niej o wiele. Ona należy do kapłanek Wenery, on bez bliżej określonego zajęcia. Oboje byli — mając dość czasu — zajęci na razie gruchaniem i byliby tak gruchali, gruchali, gdyby nie „czarny charakter" w osobie rywala, który upatrzył gdzieś słabą stronę w poręczy, podważył ją z tyłu, no i Herman i Dorota vulgo Ludwika Skaza, (Juljan Teszlik było na imię Hermanowi), znaleźli się w wonionośnych nurtach Pełtwi. Epilog romansu skreśliła stacja ratunkowa, opatrując rany z potłuczenia na głowach „kochanków" i wykręcenie rączki Ludwiki.

Uciekła mu żona. Niejaki Fr. Drz. doniósł do policji, że dnia 4 sierpnia uciekła mu żona, zabierając wszystkie ruchomości na kwotę około 90 koron. W rezultacie nie idzie mu wcale o żonę, bo prosi tylko o zwrot rzeczy, które mu zabrała.

Kradzieże. Sobotni raport policyjny wykazuje znowu trzy kradzieże strychowe i kilka pokojowych za pomocą dobranych kluczy.

Obrońca kraju. Nuchim Syruba, szeregowiec 19 p. obrony krajowej, w „wolnej" od ćwiczeń wojskowych chwili, zwykł operować po kieszeniach obywateli. Tak dnia onegdajszego dobrał się na placu Misjonarskim do kalety Wasyla Myszki, wieśniaka z Powitna, kradnąc mu 12 k. 50 h. Uciekającego ze zdobyczą, dopadł policjant w chwili, gdy porzucił pugilares i odstawił go do aresztów wojskowych.

Kongres studentów w Paryżu. Na kongresie studentów w Paryżu najliczniej stosunkowo stawili się w dniu 3 b. m studenci polscy.

Na czele delegacji oczekiwał ich na dworcu w Paryżu p. Reveilland, prezes towarzystwa studentów paryskich. Prócz studentów paryskich na dworcu obecni byli delegaci „Koła" (stowarzyszenie uczącej się młodzieży w Paryżu) pp. Śliwicki i Strzębosz.

Gdy pociąg zajechał, przywitano drużynę polską okrzykami „Vive la Pologne", Polacy odpowiedzieli „Vive la France". O godzinie 2 w południe studenci lwowscy, których było przeszło 80, udali się do gmachu Towarzystwa studenckiego, gdzie powitał ich p. Reveilland. Nastąpiło zwiedzanie gmachu. W czasie przyjęcia, które było nader serdeczne, śpiewał chór polski. Dnia 4 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem odbył się bankiet wspólny. Obecni byli delegaci ze wszystkich krajów Europy, oraz z Ameryki i Algieru, nie było tylko Niemców, którzy mimo zaproszenia nie przyjechali. P. Reveilland w przemowie swej do Polaków wyraził radość studentów paryskich, że mogą przyjąć studentów polskich, tem bardziej, że młodzież polska po raz pierwszy bierze udział oficjalny. Dotychczas w żadnym kongresie studenci polscy takiego udziału nie brali. W niedzielę, dnia 5 b. m. odbyło się otwarcie kongresu międzynarodowego, a wieczorem przedstawienie galowe w teatrze Sary Bernhardt. Grano sztukę Rostanda „Orlę". Przez cały tydzień odbywały się zabawy i przedstawienia dla gości, przyjęcie u prezydenta i nocne zabawy na wystawie etc.

Wybryk natury. W Zelkowie pod Krakowem, urodziło się ciele o dwóch pyskach, czterech oczach, które ssie obydwoma pyskami.

Ośm utopionych. Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Sellinie pod Swinemünde. Łódź, wioząca podróżnych do parowca, przewróciła się skutkiem nieostrożności przewodnika. Z 12, zasiadających w niej osób, czworo zaledwie zdołano ocalić, 8 utonęło. W liczbie ofiar znajdują się małżonka profesora Heferta z Wrocławia, profesor Krause z Nowego miasta na Szląsku, księgarz Walter z żoną i synem i jedyna 2-letnia córeczka dyrektora banku, Szulca, w Berlinie, z niańką.

Szczególny wypadek. W Wiedniu pod domem na Matzleindorferstrasse, miał onegdaj popołudniu miejsce dziwny a fatalny w skutkach wypadek. Usłyszano nagle głuchą detonację, a równocześnie jeden z przechodniów, krawiec, Rudolf Friedrich, padł, brocząc krwią, na ziemię. Ludzie, którzy się zbiegli do rannego, sądzili, że mają do czynienia z samobójcą, ale nie zobaczono w jego rękach rewolweru. Zagadka wkrótce się wyjaśniła. Młody człowiek miał w kieszeni rewolwer, który chciał sprzedać tandeciarzowi, a nie miał pojęcia o tem, że broń jest nabita. Rewolwer przypadkiem wypalił w kieszeni, a kula weszła w brzuch nieszczęśliwego i zraniła go śmiertelnie.

Panika w teatrze. Popłoch, który łatwo mógł dojść do katastrofy, miał miejsce w tych dniach, w ogródkowym teatrzyku „Cherry-Clossem Garden" na dachu „New-York theater". Ogień powstał krótko przed 10, skutkiem rzuconego papierosa, lub innej jakiej nieostrożności za kulisami. Popisywała się właśnie słynna rowerzystka „Bella Ritter", gdy naraz rozległ się okrzyk: „ogień!" i jednocześnie płomień strzelił z za kulis. Przerażona publiczność w jednej chwili rzuciła się do drabin ogniowych i „liftów". Dyrektor teatru polecił kapelmistrzowi grać dalej, lecz na razie żaden środek uspakajający nie chciał działać. Kto żyw z krzykiem i rozpaczliwem wołaniem pchał i tłoczył się ku wyjściom. Na szczęście obecni policjanci z wysiłkiem zdołali uchronić od niechybnej śmierci, kobiety i dzieci w tłoku poprzewracane, lub nieprzytomne. Personal sceniczny za pomocą drabin ogniowych schronił się tymczasem na niższe piętro. Wreszcie straż znalazła ogień już ugaszony i wkrótce przerwane przedstawienie na nowo zostało podjęte i tym razem już bez dalszych przeszkód przeprowadzone do końca.

Śmierć konia z przestrachu należy do niezwykłych faktów, a jednak taki wypadek zdarzył się niedawno w Monaco. Niejaki p. Vergelatte — jak opisuje „Allgemeine Sport-Zeitung" — miał do załatwienia interes na Boulevard des Moulins; wysiadłszy więc z powoziku, zaprzężonego w jednego konia, pozostawił go bez nadzoru. W tejże prawie chwili przeleciał ze świstem obok konia syczący samochód. Przerażony koń poniósł, ale uszedłszy ze 200 metrów, widocznie śmiertelnie przestraszone i trzęsące się zwierzę, dało się łatwo zatrzymać i prawie w tejże chwili padło bez życia.

Wynalazcy skrzypiec ma być wzniesiony pomnik w Salo nad jeziorem Garda. Wynalazcą tym był Gasparo da Salo z rodziny Bertelottich.

Pod mieczem Damoklesa. Dnia 24 lipca odbył się w Kisber na Węgrzech, pogrzeb tamtejszego adwokata i dyrektora kasy oszczędności, Karola Csuthiego, który cieszył się wielkiem poważaniem. Csuthi odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Nad grobem przemówił ksiądz, który prowadził orszak pogrzebowy i oświadczył, że Csuthi, jak to sam wyznał, stał się ofiarą pojedynku amerykańskiego. Przed 20 laty miał Csuthi z powodu kobiety amerykański pojedynek i wyciągnął czarną gałkę. Nie popełnił samobójstwa, na które go los skazał, ale za to żył w ciągłem rozdrażnieniu nerwowem. Każdego roku, w dniu, w którym się odbył pojedynek, otrzymywał od swego przeciwnika napomnienie, aż wreszcie odebrał sobie życie.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Macierz szkolna w Cieszynie przyjmie z początkiem roku szkolnego 1900/1901 nieegzaminowanego zastępcę nauczyciela, filologa, lub germanistę, dla gimnazjum w polskiego z płacą roczną 2.000 k. Dokumenta przedłożyć się mające, są: metryka, świadectwo dojrzałości, absolutorjum z ukończonych studjów uniwersyteckich, dekrety władzy szkolnej i świadectwo dyrektora zakładu, jeżeli kompetent już służy, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Zgłoszenia adresować należy do zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do 25 sierpnia 1900 r.

Inicjator myśli wyrabiania przyborów szkolnych w kraju, nauczyciel lwowski p. Mikołaj Budzanowski, wyjechał do Krakowa, Krynicy, Tarnowa, Rzeszowa, Przemyśla, Stryja, Stanisławowa, Kołomyi i Śniatyna z odczytami na rzecz ubogiej dziaty szkolnej miejscowej. Odczyty będzie miał na temat: 1) nowe źródło bogactwa krajowego, 2) przemysł krajowy jako dźwignia narodu, 3) walka z kapitałem zagranicznym.

Stabilizacja djetarjuszy. W organizacji djetarjuszów i kalkulantów przy sądach, ma być obecnie przeprowadzoną reforma. Rząd ma mianowicie zamiar stabilizować te posady i zarazem dać zaopatrzenie wdowom i sierotom po tych sługach państwowych. Prócz tego mają być podwyższone pobory djetarjuszy i kalkulantów. Jestto całkiem słuszne wobec tego, że niedawno otrzymali takie zaopatrzenie i dozorcy więzień i sludzy urzędowi, a obecnie przyszła kolej na djetarjuszy.

Odznaczenie Polaka. Z Petersburga piszą do „Słowa warszaw.": Z przyjemnością zaznaczamy ciekawy rezultat wyborów, jakie się odbyły w tut. magistracie na lekarza miejskiego. Z 400 kandydatów na tę posadę, wybrany został dr. Wacław Dobrowolski. Wymowny to dowód zasłużonego uznania, jakiem poszczycić się może nasz rodak, umiejący taktem, oraz wykształceniem w dziedzinie swej specjalności zawodowej, zjednać wiele serc i umysłów ludzkich.

Wykolejenie pociągu. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi: Dnia 11 bm. z przyczyny dotychczas niewiadomej, wykoleiło się pięć wozów przy pociągu towarowym nr. 1272, idącym z Nowego Sącza do Suchy w kilometrze 150⁴/₁, wskutek czego ruch towarowy wstrzymany został, ruch osobowy zaś doznał na krótki czas opóźnienia, ponieważ podróżni w miejscu wypadku przesiadać się musieli. Ze służby pociągowej nikt nie doznał uszkodzenia. Przerwę już usunięto i ruch regularny na całej linji na nowo przywrócono.

Nowa katastrofa kolejowa. Do szeregu stacyj i miejscowości przy linji kolei warszawsko-wiedeńskiej, upamiętnionych w okresie roku ostatniego wypadkami większych rozmiarów, do katastrof pod Rudą Guzowską w dniu 8 październiku z. r., Krężcami w dniu 12 tegoż miesiąca i roku i wreszcie pod Włochami w dniu 13 z. m., której echo boleśne jeszcze nie przebrzmiało, przybyła jeszcze jedna katastrofa, mianowicie na stacji Pniewo. Ubiegłej nocy rozbił się tam w obrębie stacji pociąg towarowy nr. 336. Lokomotywa wyrzucona z szyn, brankard i wagon ładunkowy za nią rozbite, 6 wagonów dalszych silnie uszkodzone. Ranionych i kontuzjonowanych 9 osób z pośród służby i jadących nielegalnie towarowym pociągiem na t. zw. „gapę". Zabitych, lub ciężej ranionych, na szczęście niema.

Wykolejenie pociągu. Pociąg towarowy nr. 1034, wychodzący z Nowego Zagórza około g. 2 popołudniu, wykoleił się w sobotę z niewiadomej przyczyny na przestrzeni między Tymbarkiem a Limanową. Cztery wagony wyskoczyły z szyn. Jeden z urzędników personalu kolejowego odniósł lekkie kontuzje. Normalny ruch pociągów już przywrócony.

Koncesje aptekarskie. Przy ankiecie odbytej przed paru miesiącami w kwestji reform farmaceutycznych, oświadczyli się zastępcy stow. asystentów za tem, aby na przyszłość dla wszystkich nowych aptek mogły być nadawane czyste osobiste koncesje, niesprzedawalne i nie mogące być przeniesione na kogo innego. W kołach starszych asystentów prowadzoną jest teraz przeciw tej zamierzonej reformie akcja, która ostatecznie doprowadziła do tego, że tymi dniami ma być wręczoną ministrowi-prezydentowi drowi Körberowi petycja, w której ma być wyrażoną prośba, aby ministerstwo nie przychyliło się do wprowadzenia koncesyj osobistych, ponieważ tego rodzaju reforma sprowadziłaby ciężkie szkody materjalne dla asystentów.

Świętokradcę Hermana Lenza, u którego znaleziono kielich kościelny i który prawdopodobnie jest autorem kradzieży w cerkwi wyżnickiej — schwytano przed paru dniami w Podwołoczyskach.

Pod kołami tramwaju. Dziennikarza, dr. Jana Błeszyńskiego w Warszawie spotkał smutny wypadek. W sobotę około godz. 1 po południu, wysiadając z tramwaju wprost hotelu Saskiego, pośliznął się i wpadł pod koła. Na szczęście hamulec nie był zepsuty, jak to się przytrafia i wagon momentalnie wstrzymano. P. Błeszyński został tylko silnie potłuczony i przygnieciony, lecz życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Przechodnie pospieszyli z pomocą i poszkodowanego odniesiono do kantoru hotelu Kowieńskiego, dokąd nadjechało za chwilę pogotowie i udzieliło pomocy. Lekarz pogotowia znalazł lekkie pokaleczenie twarzy, nadwerężenie prawej ręki w ramieniu, silne potłuczenie nóg i klatki piersiowej. Chorego odwieziono do domu.

Nowe rewolwery otrzymała piechota austr. Jeszcze w zeszłym roku dla próby uzbrojono piechotę tymi rewolwerami i pistoletami repetierowymi systemu Rotha, przyczem próba skończyła się zwycięstwem rewolwerów, gdyż pistolety okazały się zbyt skomplikowanymi. Nowe rewolwery są lżejsze od dawnych z r. 1870 i są 8-strzałowe, podczas gdy tamte były 6-strzałowe. Kule o 8 mm. średnicy, mają rdzeń ołowiany, pokryty płaszczem stalowym, przyczem naboje urządzone są tak, że mogą być używane do karabinów, które są tego samego kalibru.

Głośna mowa cesarza Wilhelma niemieckiego wypowiedziana do wojsk, odpływających do Chin, nie przestaje stanowić tematu żywej dyskusji dzienników niemieckich. Jak łatwo można przypuszczać, nie brak wśród publicystów pruskich i prusofilskich zaciętych obrońców idei i tonu sensacyjnej przemowy. Obrona ta prowadzoną jest przez osoby najrozmaitszych zawodów, obojga płci, a wszystkie „listy" w tej sprawie drukowane, są pilnie przez dzienniki rządowe, w chwalebnym zresztą celu informowania „o opinji ludu". Przed kilku dniami ogłosiła „Köln.-Ztg." list „biednej matki, której syn bierze udział w wojnie"; matka podziela zapatrywanie cesarza, że „nie należy dawać pardonu Chińczykom, bo oni nie dają pardonu naszym synom". Obecnie znowu pastor Neumann w łamach „Kreuz-Ztg." komentując ustęp, w którym cesarz wygłosił zdanie: „Nie bierzcie jeńców", twierdzi, że postępowanie takie jest konieczne. „Nasza armja w Chinach nie jest w stanie trzymać w niewoli większą liczbę nieprzyjaciół. Cóż mamy robić, jeżeli 50 tysięczny korpus chiński odda się nam w niewolę? Będziemy musieli strzedz i karmić tych naszych żółtych braci, przez co sami staniemy się niezdolnymi do walki. Oddział ekspedycyjny w kraju barbarzyńskim nie może brać na siebie obowiązku utrzymywania jeńców".

Nowy kanclerz rosyjski. Świeżo mianowany ministrem spraw zagranicznych, hrabia Lamsdorf pracuje w ministerstwie spraw zagranicznych od roku 1866, kiedy wstąpił do służby rządowej po złożeniu przepisanego egzaminu dyplomatycznego. Rozpocząwszy służbę w departamencie korespondencji wewnętrznej, przeszedł niebawem do osobistej kancelarji ministrów, której został sekretarzem w 1875 roku. Od 1879 do 1881 r. hr. Lamsdorf był stale wyznaczony do towarzyszenia carowi Aleksandrowi II do Liwadji podczas miesięcy jesiennych. Następnie został naczelnikiem kancelarji ministra i młodszym radcą ministerstwa i w tym charakterze towarzyszył ówczesnemu ministrowi M. K. Giersowi na zjeździe trzech monarchów w Skierniewicach. Po nagłej śmierci ks. Łobanowa-Rostowskiego, hr. Lamsdorf czasowo spełniał obowiązki ministra podczas nieobecności zarządzającego ministerstwem Szyszkina, wezwanego do towarzyszenia carstwu w podróży zagranicznej. Od 2 stycznia 1897 r. hr. Lamsdorf był towarzyszem ministra spraw zagranicznych.

Pamiątkowe zebranie anarchistów. Że w Chicago bynajmniej anarchistom nie stawiają przeszkód, dowodzi zebranie, jakie się tam ubiegłego tygodnia odbyło. Była to dziesiąta rocznica zdarzenia, kiedy pewna liczba anarchistów miała na Haymarket Square bardzo hałaśliwe zebranie, które policja rozwiązała. Kiedy wówczas policja maszerowała w szeregu, pewien anarchista rzucił bombę, która zabiła 6 policjantów, a dwudziestu raniła. Schwytano go i jego czterech towarzyszy i skazano wówczas na śmierć przez powieszenie. Od tego czasu anarchiści obchodzili rokrocznie pamiątkę tego dnia. Policja temu nigdy nie przeszkadzała, ale wobec świeżych wypadków, chwyciła się odmiennej taktyki, obsadziła bowiem w tym roku szczelnie lokal, aby do zebrania nie dopuścić. Ale anarchiści wzięli się na sposób i odbyli zebranie pod gołem niebem, gdzie wdowa po straconym w r. 1890 Leonie Parson, wylazłszy na stół, miała namiętną mowę, w której zapowiadała zemstę. Gdy policja wkroczyła, przyszło do walki, w której anarchiści obrzucili policjantów kamieniami, a ci pałkami w nich walili. Nie zabito w rezultacie nikogo, ale zranionych było bardzo wielu.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek (wznowienie) po raz ostatni „Ptasznik z Tyrolu", opera komiczna w 3 aktach K. Zellera; w środę po raz ostatni „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 4 aktach Planquetta; we czwartek po raz ostatni „Noc w Wenecji", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

* **„Sokół" w Tarnopolu** rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela gimnastyki: Warunki: nie przekroczony 40 rok życia (metryka), przynajmniej 3-letnia praktyka w zawodzie gimnastycznym, egzamin państwowy lub sokoli — ewentualnie obowiązek złożenia go w najbliższym terminie. Nauczyciel będzie obowiązany udzielać 25—30 godzin tygodniowo, (godziny nadliczbowe jak szermierka, jazda na kole, gimn. lecznicza płatne osobno). Płaca 800 zł. rocznie i 4 triennia po 100 zł., — nadto ubezpieczenie od wypadku. Pierwszy rok prowizorycznie. Podania należy wnosić do wydziału „Sokoła" w Tarnopolu do dnia 10 września b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał do naszej administracji p. Ulm z Sądowej Wiszni z zabawy domowej, urządzonej w Siedliskach 5 kor.

Zmarli:

Henryk Rogala Lewicki, zmarł we Lwowie w 61 r. życia.

W Jordanowie zmarła Aniela z Łazarskich Marfiakowa, żona obywatela, w 57 r. życia.

Alfred Leon Szymański, kancelista sądowy w Brzostku, zmarł w 31 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Przekłady z polskiego na rosyjskie. — „Siewiero-zapadnoje słowo" zamieściło w ostatnim numerze przekład kilku poezyj K. Tetmajera z cyklu „Kobiety". Przekładu dokonał Fr. Jurjewskij.

— Gazeta „Wołyń" wydrukowała przekład noweli I. Kuncewicza pt. „Vae victis". Ta sama gazeta wydrukowała także przekład noweli G. Zapolskiej „On".

— W „Minskim List." znajdujemy nowelę M. Konopnickiej „Głupi Franek".

— „Pocałunek" W. Gomulickiego, podało w przekładzie „Siew. zap. słowo".

— „Rižskij Wiestnik" umieścił nowelę Hajoty: „Kwiaty zdrady".

— „Jużnoje Obozrenie" wydrukowało wreszcie nowelę „Co za artysta?" W. Kosiakiewicza.

Urzędnik a instytucja.

Czytelnicy znają nas chyba dostatecznie z tego, że starannie omijamy wszelkie sprawy prywatne, są jednak takie, które mają charakter publiczny poniekąd, gdzie chodzi o obronę praw przyszłych i zapobieżenie nadużyciom wobec innych jednostek — i takie poruszyć się musi. Do spraw takich zaliczamy skargę wniesioną do sądu krajowego we Lwowie przez p. Juljana Lewickiego, spensjonowanego dyscyplinarnie adjunkta I klasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeciw dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego i dyrektorom tegoż osobiście.

Skarga stylizowana jest w ten sposób, że jeżeli treść jej prawdziwa, to rzuca ponure światło na wewnętrzne stosunki Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jeżeli zaś nieprawdziwe, to dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, nie pozostaje nic innego, jak w drodze odpowiedniej skargi udowodnić p. Lewickiemu nieprawdziwość jego zarzutów. Spodziewać się należy, że sąd nie będzie się krępował żadnymi względami i z całą ścisłością zbada sprawę — a jego sprawiedliwy, bezstronny wyrok dopiero da podstawę do należytej oceny całej sprawy. Nie przesądzając jednak kwestji, kto ma słuszność, możemy zaznaczyć, że skarga i towarzyszące jej okoliczności mają cechy wszelkiego prawdopodobieństwa po stronie skarżącego.

Wiemy o tem zresztą, że w łonie samejże dyrekcji były bardzo poważne różnice zdań co do kwestji rzekomej winy p. Lewickiego, wiemy o tem także, że skarżący wyczerpał poprzód wszelkie możliwe środki, ażeby sprawę załatwić polubownie i zgodnie i dopiero ostatnią nędzą zmuszony udał się na drogę prawa. Opuszczamy wszystko, co w skardze tchnie słuszną może goryczą i żalem, a przedstawiamy rzecz jak się według oświadczenia petenta przedstawia.

W r. 1885 przyjęty on został jako stały funkcjonarjusz do Towarzystwa kredytowego ziemskiego i został mianowany w r. 1890 adjunktem, a w 1893 adjunktem I. klasy. Zarówno prezes towarzystwa śp. Dembowski, jakoteż wiceprezes p. St. Gniewosz, byli z jego działalności na tem stanowisku zadowoleni. Że tak było, są na to dowody faktyczne. Już po roku służby podniesiono mu początkowe dyurnum, w r. 1890 przy sposobności mianowania go adjunktem, przytoczono cały szereg pochwał, w r. 1891 nawet walne zgromadzenie protokolarnie uznało jego wydatną pracę, w r. 1892 znów walne zgromadzenie udzieliło mu pochwały i udzieliło remuneracji w kwocie 250 zł., w r. 1893 prezes śp. Dembowski znów na walnem zgromadzeniu wypowiedział mu uznanie, a walne zgromadzenie za prace kaligraficzne przyznało mu 300 zł. remuneracji, a jeszcze w marcu 1897 dyrekcja w uznaniu gorliwej pracy podwyższyła mu roczną pensję o 250 zł.

W tym jednak roku, wnet po objęciu rządów przez obecnego prezesa p. Kraińskiego zmieniły się stosunki. Z powodów natury finansowo-prywatnej naraził sobie p. Juljan Lewicki dwóch wpływowych ludzi, urzędników Towarzystwa a mianowicie: p. Artura Wiktora, kuzyna p. Kraińskiego i śp. Włodzimierza Budzynowskiego, których intrygom przypisuje, że w dyrekcji poczęto na niego patrzeć krzywem okiem. Wkrótce wytoczono p. Juljanowi Lewickiemu śledztwo dyscyplinarne, w którem oparto się na zarzucie, że „uchwały sądowe dotyczące jego osoby bądź usuwał, bądź podsuwał". Śledztwo to spowodował śp. Wł. Budzynowski, on

też to śledztwo prowadził (!) i on spisywał protokół (!), a szło to niesłychanie szybko, gdyż zdaniem skarżącego wyrok był już gotów. zanim sprawę poznano.

Nie zachowano nawet przepisauej formy i i nie dano aktów przed ostateczną decyzją syndykowi, którego obowiązkiem jest w takich sprawach wydać swoją opinję. To też ludzie niezawiśli jak pp. Dr. Adam Jordan, dr. Tadeusz Skałkowski, p. Stanisław Gniewosz, potępili to krzywdzące, samowolne postępowanie prezesa p. Kraińskiego, domagając się rewizji, do której nie dopuszczono. Dyrekcja jednak sama wiedziała, że popełniła niesprawiedliwość i że posunęła się za daleko. i dopuściła się.... niekonsekwencji. Wydalając bowiem p. Lewickiego za rzekome przewinienienie ze służby i odbierając mu w ten sposób zajęcie i cześć obywatelską uchwaliła: 1. Wliczyć mu do emerytury cztery lata służby w wydziale krajowym i 5 lat, które spędził jako dyurnista Towarzystwa kred. ziemskiego. co przyznaje się tylko wybitnie zasłużonym, ale nie dyscyplinarnie napędzonym urzędnikom. 2. Uchwalono dać mu dyurnum w kwocie 50 zł. miesięcznie i pozostawić go na dotychczasowem stanowisku (!) 3. Udzielić mu zaliczki w kwocie 110 złr. (wbrew regulaminowi). 4. Przyrzeczono mu, gdy się „cicho zachowywać będzie" restytucję.

Już to samo postąpienie, w którem mieści się stek nielogiczności świadczy, że dyrekcja sama była przekonaną o bezprawności swego kroku, a p. dyrektor Łempkowski miał według twierdzenia skargi wprost oświadczyć, że na jego spensjonowanie wpłynęły pobudki wprost osobistej natury (!). P. Lewicki, w obronie swych praw. wytoczył sądową skargę przeciw p. Budzynowskiemu. który jednak w ciągu tego czasu zmarł: skarga spowodowała odebranie mu dyjurnum i rzucenie go na pastwę ostatecznej nędzy.

Najcharakterystyczniejszem jednak jest to, że głosy, przychylne dla p. Lewickiego — i to głosy tak poważnych ludzi, jak dra Adama Jordana, dra Tad. Skałkowskiego i p. Stan. Gniewosza, a więc ludzi od szeregu lat dla Towarz. pracujących i bardzo zasłużonych — pozostały bez echa. Cała ta sprawa pokrzywdzenia przez obywatelską instytucję biedaka jest poprostu bardzo brzydką, to też mamy nadzieję, że bez względu na wyrok sądowy. zajmie się nią walne zgromadzenie obywatelskie, a w danym razie postępowanie dyrekcji bez szkodliwej w takich wypadkach kurtoazji, ostro skarci. Samowola i niesprawiedliwość rażą u człowieka prywatnego, ale przykrzejszą jest rzeczą. gdy pojawia się w instytucji, na której czele przyzwyczailiśmy się widzieć elitę społeczeństwa.

Wyrażamy takie głębokie przekonanie, że sądy nasze sumiennie rozpatrzą sprawę, która na porządku dziennym stanęła istotnie z konieczności, a nie z chęci dokuczenia komuś. Jeżeli bowiem we Francji dopuszczono do rewizji takiego procesu jak Dreyfusa, to chyba Tow. kredyt. ziemskie, wobec tylu poszlak nieformalności mogło było, (jak tego chciał wiceprezes p. St. Gniewosz i referent p. Adam Jordan), dopuścić do rewizji procesu... adjunkta! Ze strony prezesa byłby to czyn ludzki. humanitarny i stokroć pożyteczniejszy, niż wygłaszanie pomysłów reformy naszego szkolnictwa!

Proces o „Boże coś Polskę."

Poznań 11 sierpnia.

Przed kilku miesiącami, jak wiadomo, skazał poznański sąd kataryniarza na 30 marek za to. że na ulicach i w podwórzach grywał na swej katarynce „Boże coś Polskę." Proces o „grober Unfug" wytoczono zarabiającemu na chleb powszedni człowiekowi na podstawie reskryptu byłego prezesa regencji poznańskiej p. Jagowa z dnia 15 maja 1898 roku. Reskrypt ten brzmi:

„Treść polskich pieśni „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła" jest podżegającego w wysokim stopniu charakteru i zdolna pobudzać u ludności polskiej myśl o odbudowaniu Królestwa polskiego, a jednocześnie i umysły podniecać w kierunku antiniemieckim.

„Wskutek obecnej niechęci Polaków do Niemców, ma publiczne śpiewanie tych pieśni wśród wszelkich okoliczności, to znaczy zawsze na celu podżeganie polskiej ludności przeciwko niemieckiej i to w sposób naruszający spokój publiczny i dlatego jest zdolne spowodować przekroczenie §. 130 kodeksu karnego.

„To samo niebezpieczeństwo istnieje także przy graniu melodyj tychże pieśni, czy to bez towarzyszenia śpiewu, czy też w połączeniu z śpiewem innych pieśni, a nawet przy śpiewaniu publicznem melodyj tych dwóch pieśni, a to z tego powodu, że publiczność wtedy naturalnym trybem i mimowoli nawet uprzytomniać sobie będzie tekst tychże pieśni.

„Rozporządzam przeto, aby policja w każdym przypadku zabraniała publicznego śpiewu wyżej wymienionych pieśni lub śpiewu z grą ich melodji połączonego, czy to czynić będą Polacy lub Niemcy i to na mocy §. 10 II 17 A. L. R. i §. 182 ad 3) prawa o ogólnej administracji krajowej.

„Czy należy wdrażać postępowanie karne na mocy §. 130 kodeksu karnego, to w każdym wypadku poszczególnie powinno się oceniać, ponieważ w istocie rzeczy rozstrzygającym momentem będzie intencja i cel winowajcy.

Przeciwko publicznemu śpiewaniu pieśni „Z dymem pożarów" i publicznemu graniu lub śpiewaniu jej należy, ponieważ pieśń ta mimo kilku miejsc drażliwych, odbudowania Królestwa polskiego nie opiewa, tylko wtenczas wkraczać, jeżeli okoliczności wykluczają wszelką wątpliwość, iż czyn ten miał na celu demonstrację w myśl narodowo-polskiej propagandy. Naprzykład: przypadek taki zachodziłby wtenczas, gdyby pieśń tę odśpiewano w związku z jedną z dwóch powyżej wymienionych pieśni."

Skazany kataryniarz apelował do wyższej instancji, a bronił go p. mecenas Chrzanowski, który w świetnej mowie wykazał, jak nieuzasadnioną jest nienawiść do pieśni „Boże coś Polskę." Wina kataryniarza. według aktu oskarżenia polega na tem, że grał tę pieśń w podwórzu domu w Jeżycach, gdzie mieszka komisarz polskiego nazwiska i polskiej narodowości p. Dandelski. Postępowanie dowodowe wykazało, że jedynie na p. komisarza melodja ta podziałała drażniąco.

Wynikiem przemówienia p. Chrzanowskiego było uwolnienie kataryniarza od winy i kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Stan urodzajów**. Z okolicy Podwołoczysk piszą: Wcześniejsze, niż zwykle w tutejszych stronach żniwo, prędko się zbliża ku końcowi, bo mało co jest do zbierania. Z małymi wyjątkami ten rok nazwać trzeba rokiem nieurodzaju. Pszenicy jest od $5\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{2}$ kóp na morgu; żyta od $6\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ kóp. Znaczna część pszenicy musiała być wykoszoną. Ze zbóż jarych nie można mieć jeszcze przecięcia, bo zbiór nieukończony, jednak z wyjątkiem hreczki będzie nędzny; w owsie pokazuje się śniedź i rdza. Kartofle dobre, buraki średnie; groch, bobik i wyka zupełnie zniszczone przez muszkę.

— **Krajowa szkoła** zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynającej się z dniem 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne. Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia są potrzebne. Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory pismienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy, a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Program nauki, oraz bliższych informacyj, udziela zarząd szkoły.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·80; żyto gotowe 11·40 do 12·—, żyto na termin 11·— do 11·60; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 17·80.

Usposobienie nieco lepsze, młyny kupują atoli tylko gotowe zboże, lub z dostawą rychłą.

— **Wiedeń** 13 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·58 do 8·59, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·18 do 8·19; żyto na wiosnę od 7·89 do 7·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·54 do 7·55; kukurydza na maj-czerwiec od 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·51 do 6·52, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·51 do 6·52; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·77 do 5·79; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·80 do 13·90, na wrzesień-październik od —·— do —·—; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 13 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·24 do 8·26, na październik od 7·89 do 7·90; żyto na kwiecień 7·41 do 7·42, na październik od 7·10 do 7·11; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·35 do 5·37; kukurydza na maj 1901 r. od 4·95 do 4·96, na sierpień od 6·31 do 6·32, na wrzesień od 6·22 do 6·24; rzepak na sierpień od 14·— do 14·10. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja niezmieniona.

— **Wiedeń** 13 sierpnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 30·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 12 sierpnia. Od niemieckiego zastępcy w Pekinie nadeszła tu depesza tej samej treści, co depesze wysłane przez Pichona i innych posłów do swoich rządów.

Wiedeń 12 sierpnia. Okręt „Marja Teresa" przybył dnia 8 bm. do Taku. — Oddział marynarzy z tego okrętu broni linji kolejowej z Taku do Tongku. Wojska sprzymierzone zdobyły Yangtsung i tam zatrzymają się przez 3 dni dla odpoczynku przed udaniem się w dalszą drogę na Pekin. Straty wojsk sprzymierzonych nie są dokładnie znane.

Okręt „Zenta" popłynął do Czifu, skąd po krótkim pobycie powróci natychmiast do Taku.

Petersburg 13 sierpnia. Car rozporządził utworzenie drugiego korpusu sybiryjskiego, który uda się do wschodniej Azji, aby pomagać znajdującemu się tam korpusowi w operacjach wojennych.

Londyn 13 sierpnia. „Daily Mail" donosi z Czifu, że zgromadzone na południe od Tientsinu chińskie siły wojenne wynoszą 20.000 ludzi. Chińczycy mają prawdopodobnie zamiar zaatakować Tientsin, Taku albo Tongku.

Londyn 13 sierpnia. „Times" donosi z Tientsinu 3 bm.: Podług wiarygodnych doniesień z Pekinu, wzrasta tam obecnie znaczenie generała Yunglu, który sprzyja cudzoziemcom.

Londyn 13 sierpnia. Biuro Reutera donosi urzędowo z Waszyngtonu, że udzielenie posłowi rosyjskiemu w Pekinie upoważnienia, iż może pod eskortą chińską wyjechać z Pekinu, wywołało w kołach waszyngtońskich zdumienie, gdyż ten postępek wprost sprzecznym jest ze stanowiskiem innych mocarstw w tej sprawie. Mimoto jednak nie kwestjonują, iż stało się to w najczystszej *bona fide*.

Londyn 13 sierpnia. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił nie zwracać wcale uwagi na wystosowany doń przez cesarzowę wdowę apel, sprzeciwiający się wysadzaniu na ląd w Szangaju wojsk zagranicznych.

Londyn 13 sierpnia. „Times" donosi z Szangaju 11 bm.: Angielski konsul generalny w Szangaju zawiadomił swoich kolegów konsulów o rychłem przybyciu do Szangaju wojsk angielskich, zaznaczył przytem, że to zarządzenie leży w interesie wszystkich sprzymierzonych i powinno być przyjęte bez żadnych zastrzeżeń i ukrytych myśli. Władze chińskie zezwoliły na to; konsul francuski oświadczył, że w takim razie także francuskie wojska wylądują wkrótce w Szangaju.

Londyn 13 sierpnia. Tutejsze poselstwo chińskie przedłożyło rządowi warunki, pod którymi Chiny zawarłyby pokój.

Berlin 13 sierpnia. Gen. Waldersee przed swoim wyjazdem do Chin, uda się w misji specjalnej do Rzymu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 13 sierpnia. Doniesienie Biura Reutera: General Buller przybył wczoraj do Ermelo. Boerowie opuścili tę miejscowość i cofnęli się.

„Times" donosi z Zeerust pod datą 7 bm.: General Harmington po nieudałej próbie uwolnienia miejscowości Elandsriver został przez Boerów odparty. przyczem stracił 15 zabitych i 6 rannych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Małżeństwo króla Aleksandra.

Belgrad 12 sierpnia. Na polecenie króla Aleksandra wyjedzie Jan Miszkowicz do Petersburga, ażeby wyrazić carowi Mikołajowi podziękowanie za tyle objawów przychylności z okazji ślubu.

Nowy król włoski.

Złożenie przysięgi.

Rzym 12 sierpnia. Jak już doniosły poprzednie telegramy. król Wiktor Emanuel złożył wczoraj przysięgę na kontytucję wobec parlamentu.

Salę senatu, w której odbyła się uroczystość, przyozdobiono bogato, ale żałobnie. Wszystkie ławki i galerje pokryte były czarnem suknem ze srebrnym brzegiem. Tron królewski ustawiono w miejscu, gdzie zwykle stoi pult prezydenta. Salę zapełniła wielka liczba senatorów i deputowanych. Na galerjach zajęli miejsca zagraniczni wysłannicy, dostojnicy, ciało dyplomatyczne i naczelnicy władz. Wskutek braku miejsca zresztą prawie nikogo nie zaproszono.

Gdy pojazdy wiozące króla, królowę i rodzinę królewską ruszyły z przed Kwirynału, zagrzmiały salwy armatnie.

Najpierw przybyły: królowa Helena i królowa Marja Pia w towarzystwie księżniczek domu sabaudzkiego. W pawilonie, ustawionym przed główną bramą gmachu senatu, przywitały je deputacje senatu i izby deputowanych. Stąd udały się królowa i księżniczki w towarzystwie książąt i zagranicznych gości, poprzedzane przez wspomniane deputacje — do loży królewskiej. W sali powitały je długotrwałe, żywe okrzyki.

W kilka minut później grzmiące okrzyki zgromadzonych tłumów ludności, zwiastowały zbliżanie się pojazdu królewskiego.

Król Wiktor Emanuel przybył w towarzystwie księcia Aosty. hrabiego Turynu, księcia Genuy i najwyższych dostojników wojskowych. W pawilonie przyjęli go ministrowie i wysłannicy parlamentu.

Gdy król wszedł na salę, wszyscy obecni wznieśli grzmiący okrzyk na jego cześć.

Król Wiktor Emanuel III. zajął miejsce na tronie królewskim. Po jego prawicy znajdował się ks. Aosty, hr. Turynu i ks. Genuy.

Prezydent ministrów Saracco odebrał rozkazy królewskie i zaprosił senatorów i deputowanych, ażeby zajęli miejsca.

Następnie oznajmił, że król zgromadził senat i izbę posłów, ażeby złożyć przysięgę przepisaną przez konstytucję. W tej chwili król Wiktor Emanuel III. powstał z tronu, a równocześnie podnieśli się wszyscy obecni, także i członkowie rodziny królewskiej, poczem król donośnym głosem wypowiedział tekst przysięgi.

Gdy król skończył mówić, w całej sali rozległy się entuzjastyczne okrzyki na jego cześć. Król podpisał następnie 3 akta pergaminowe, otoczone czarnemi obwódkami. Wszystkie one zawierają równobrzmiącą formułę przysięgi; jeden z nich zachowany będzie w archiwum państwowem, dwa zaś inne w archiwach senatu i izby posłów.

Mowa tronowa.

W mowie tronowej Wiktor Emanuel zaznaczył, że z objawów żalu i współczucia narodu włoskiego, dowodzących jak silne korzenie ma monarcja liberalna w kraju, czerpie król auspicje dla swoich rządów. Zapatrzony w najwyższe ideały, odda się pracy dla swego kraju z całym zasobem swych sił i podniesioną głową, bo czuje się zdolnym spełnić swe zadanie. W dziele tem użyczy mu pełnego poparcia jego dostojna małżonka, która sama pochodzi z silnego ludu.

Następnie król złożył podziękowanie wszystkim mocarstwom, które przez wysłanie tak wybitnych i znakomitych reprezentantów wyraziły mu swe współczucie i sympatje.

Włochy — mówił dalej — były zawsze czynnikiem zgody i pozostaną nim także za mego panowania w tak doniosłym dla ogółu ludzkości celu, jak utrzymanie pokoju.

Oprócz pokoju na zewnątrz potrzebujemy jednak jeszcze pokoju wewnętrznego, zgody wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby rozwinąć nasze siły ekonomiczne.

Lud musi być wychowywany w miłości ojczyzny i w uczciwości.

Monarchja i parlament muszą wspólnie bronić ustaw i dokładnego ich zastosowania.

Wstępuję na tron — mówił Wiktor Emanuel — niczem niewzruszony i z niezamąconą niczem świadomością moich praw i obowiązków królewskich. Włochy mogą mieć zawsze takie samo zaufanie do swego króla, jakie on ma do losów swej ojczyzny!

Mowę swą zakończył w te słowa: Trzeba rozwinąć wszystkie siły, jakie tkwią w narodzie i państwie, aby utrzymać bez uszczerbku wielkie zdobycze zjednoczenia i wolności. Królowi nie zabraknie nigdy niezaćmionego niczem zaufania do liberalnych urządzeń. nie zabraknie nigdy silnej inicjatywy i energji do potężnej obrony tych instytucyj i państwa. Wychowany w miłości religji i ojczyzny. wołam Boga na świadka tej obietnicy. że teraz i zawsze poświęcę się pracy nad wielkością i szczęściem mojej ojczyzny! (Huczne. długotrwające oklaski).

Rzym 12 sierpnia. Król Wiktor Emanuel wygłosił mowę tronową silnym, stanowczym głosem, wśród głębokiego poruszenia. Niektórzy nie mogli się powstrzymać od łez. Każde niemal słowo przyjmowali obecni burzliwymi oklaskami.

Anarchiści.

Medjolan 12 sierpnia. Śledztwo przeciwko Bresciemu i towarzyszom wydało niespodziewanie ciekawy rezultat. Wszystkie nici spisku znajdują się już w ręku sędziego śledczego. Dowiedzionem jest, że chodzi tu o olbrzymi spisek. który liczył wielu członków i oddawna był przygotowywany, o którego istnieniu jednak policja nie wiedziała wcale. Cudowi tylko przypisać należy, że morderca mógł być aresztowany. Stwierdzono teraz. iż powóz królewski otaczało 20 spiskowców. Gdy padły fatalne strzały, rozpoczęła się wściekła walka. mająca na celu uniemożliwienie aresztowania mordercy. Tylko tej okoliczności. że morderca Bresci padł na ziemię, zawdzięczać należy. iż mógł go przytrzymać jeden z członków straży pożarnej.

Członkowie bandy rozpierzchli się wtedy na wszystkie strony. Wielu z nich znajduje się jeszcze na wolności, nazwiska ich jednak znane są sędziemu śledczemu. Dotychczas aresztowano następujących członków tej zbrodniczej szajki: Pessina w Anconie, pobity jest, podrapany i spuchnięty na całem ciele z powodu walki w Monzie; Lanner w Ivrei; Niccoli w Bielli; Quintavalle w Portoferrajo. Współwina ich jest dowiedziona i wszyscy znajdują się już w tutejszem więzieniu celkowem.

Medjolan 12 sierpnia. Proces Bresciego rozpocznie się przed tutejszym sądem przysięgłych 29 bm. Oskarżać będzie generalny prokurator, komandor Ricciuti. Obrońcy jeszcze nie wyznaczono, morderca jednak wyraził życzenie powierzenia swej obrony jednemu z adwokatów toskańskich.

Budapeszt 12 sierpnia. Doniesienia dzienników, jakoby aresztowany tu Jan Tresser był zagorzałym anarchistą, określa tut. policja jako nieuzasadnione. W szczególności nie znaleziono przy nim żadnych pism anarchistycznych; uwięziono go jako włóczęgę.

Białogród (Stuhlweissenburg) 12 sierpnia. Biskup Steiner umarł.

Paryż 12 sierpnia. Szach perski odjechał wczoraj przedpołudniem do Brukseli. Podczas odjazdu nie zaszedł żaden wypadek.

Ischl 13 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu ministra wojny bar. Krieghammera, szefa sztabu generalnego Becka i pierwszego wielkiego ochmistrza dworu ks. Lichtensteina, poczem ci sami wzięli udział w familijnym obiedzie, w którym uczestniczyła także arcyksiężna Elżbieta ze swoją damą dworską hr. Coudenhove, dalej hr. Bellegarde i dyrektor kancelarji gabinetowej Schiessl.

Ischl 13 sierpnia. Hr. Gołuchowski przybył tu dziś przedpołudniem i był o godzinie 11 na posłuchaniu u cesarza, następnie zaproszony został na obiad familijny.

Wiedeń 13 sierpnia. Arcyksiążę Rainer przybył do Wiednia z powrotem z Rzymu.

Rzym 13 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyły się przed tutejszą austro-węgierską ambasadą manifestacje, które były objawem sympatji względem Austro-Węgier. Mianowicie długi pochód korporacji i stowarzyszeń, który przedtem złożył był hołd królowej wdowie Małgorzacie, przybył przed ambasadę i tu wznosił okrzyki na cześć arcyks. Rainera, na cześć Austro-Węgier i trójprzymierza.

Petersburg 13 sierpnia. Głównemu inżynierowi wschodnio-chińskiej kolei żelaznej doręczono telegram, w którym zawiera się podziękowanie cara Mikołaja, za prawdziwie męskie spełnienie obowiązków względem ojczyzny. Telegram powiada dalej: Jego ces. Mość raczył wyrazić swe zadowolenie, iż uwolnienie Charbina umożliwi rychłe ukończenie budowy.

Paryż 13 sierpnia. Prezydent Loubet powrócił dziś do Paryża.

Berlin 13 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych utrzymują. iż podczas audjencji ks. Henryka u papieża omawianą była sprawa utworzenia nuncjatury w Niemczech.

Rzym 13 sierpnia. Król Wiktor Emanuel, cząc pamięć ojca swego, przeznaczył 100.000 lirów na biednych m. Rzymu, a 50.000 lirów na ubogich m. Turynu.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zmowa brukarzy miejskich wybuchła wczoraj we Lwowie. Jako powód podają strejkujący zbyt niską płacę, oraz brutalne obchodzenie się z nimi dozorców.

Wielka kradzież dynamitu. „Ostrauer-Ztg." donosi, że w karwińskim okręgu węglowym włamano się do magazynów i skradziono znaczną ilość dynamitu.

Katastrofy kolejowe Z Rzymu telegrafują nam 13 bm.: Niedaleko od Rzymu koło zamku Giubileo, zderzyły się dwa pociągi osobowe, wysłane z powodu natłoku podróżnych, w krótkich odstępach czasu jeden za drugim. Powodem katastrofy było to, że pierwszy z tych pociągów wskutek jakiegoś defektu w maszynie, stanął.

Ofiary katastrofy są następujące: 12 osób zabitych, 40 zranionych, z tych 15 ciężko. Wielko książęca para rosyjska wyszła z katastrofy cało. Królowa Helena powróciła wraz z wielką księżną rosyjską do Rzymu, król Wiktor Emanuel zaś pozostał na miejscu katastrofy, aby osobiście kierować akcją ratunkową.

Inny telegram donosi: Katastrofa kolejowa nastąpiła w odległości 12 km. od Rzymu. Potwierdzają, że jest wiele ofiar. Wielki książę rosyjski Piotr i jego małżonka, jadący w jednym z pociągów, są nienaruszeni. Król Wiktor Emanuel i królowa Helena, zawiadomieni natychmiast o nieszczęściu, pojechali na miejsce wypadku, gdzie przybyły już władze i zgromadziły się tłumy ludności. Dotychczas wydobyto 6 trupów.

Prezydent ministrów, Saracco, odwiedził rannych w katastrofie kolejowej, w szpitalach, do których ich przywieziono.

Katastrofa na Cap Nome. Tysiące goniących za szczęściem, którzy na pierwszą wieść o odkryciu złota w Alasce, teraz pospieszyli na Cap Nome, błądzą teraz głodni, zrozpaczeni, po pustym skrawku wybrzeża. w nędzy, zbrodni niekiedy; choroby ich dziesiątkują. a w najlepszym razie znajdą tam śmierć zamiast złota. którego tam już nie ma. Ta odrobina złota, która na Cap Nome znajdowała się. wyczerpana została już dawno przez kopaczy, a obecnie tyleby go tam znaleść jeszcze można, co... w pugilaresie poety... Z całego szwindlu złotego na Cap Nome, zebrały korzyści tylko kompanje okrętowe. Jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych nie wyszle tam okrętów dla zabrania z Cap Nome 30—40.000 ludzi przed nadejściem zimy, to wybrzeże to północne będzie grobem dla tego całego zastępu. Dziś już dzieją się tam okropne sceny. Opilstwo. hazard, nałogi wszelkiego rodzaju, rabunki i morderstwa panują tam niepodzielnie. a ospa, tyfus i suchoty dziesiątkują ludność. Prawo i porządek muszą utrzymywać żołnierze, patrolujący z nabitymi karabinami po ulicach, a z uwagi na motloch nieposkromiony, sąd doraźny natychmiast wykonywa wyroki.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 sierpnia.

(*fr.*) Ameryka stała się nagle do pewnego stopnia bankierem Anglji. Oto najnowsza sensacja w świecie finansowym. Faktem bowiem jest, że tylko dużym posyłkom złota z Ameryki do Anglji zawdzięczyć należy to, że bank angielski nie podwyższył w tym tygodniu stopy procentowej. Więcej niż połowę wszystkich bonów (3 %) ostatniej pożyczki wojennej angielskiej zakupili Amerykanie po kursie 98 za 100. a wedle wczorajszych depesz znów odpłynął ze Stanów Zjednoczonych do Anglji transport złota za 5 miljonów dolarów. O ile jednak z tej strony oddziaływa Ameryka korzystnie na targi europejskie, o tyle bolesne ciosy zadaje wciąż europejskiemu przemysłowi górniczemu, posuwając się w Europie coraz dalej ze swojem żelazem i węglem. Dziś donoszą znów o zawarciu kilku nowych umów co do dostawy węgla amerykańskiego do Europy, co wywołało ponowną derutę na targu niemieckich walorów górniczych. W Berlinie krążyła pogłoska, że Li-Hung-Czang otrzymał już od rządu chińskiego misję rozpoczęcia rokowań pokojowych. Nie dawano jednak temu zbytnio wiary, jak w ogóle wszelkim doniesieniom z Chin.

Wiedeń 13 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 663·—, Akcje węg. Zakł. kred. 682·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Laenderbanku 413·—, Akcje Bankvereinu 494·—, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 642·—, Akcje kolei państw. 655·50, Akcje kolei południ. 109·50, Akcje tramw. lit. a) 281·—, lit. b) 274·—, Akcje kol. Elbethal 458·—, Akcje kol. Północnej 61·15, Akcje kol. Czerniowieckiej 528·—, Akcje Alpiny 451·50, Akcje Rima Muranji 514·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1786·—tow.1800·—, Akcję fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn. 91·—. Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·50. Węgierska renta koronowa 90·60, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50. Losy tureckie 106·25. Marki 118·45, Ruble 255·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. M. Deen z Palenbang. J. Jacobson z Londynu. Dyrektor K. Voss z Białej. A. Wolf z Paryża. F. Johanni z Saksonji. H. Langrock z Christianji. A. Ujlaysy z Fideris. K. Suckow z Kamnitz. W. Balla z Włoch. S. Lenium z Koloszwar. M. Zelinger z St. Gallen. S. Erdheim z Podwołoczysk. W. Sertic z Gmunden. S. Neidrin z Salzburga. K. Ozorowski z Franzensbadu.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. A. Pinińska z Grzymałowa. Hr. Bobrowski z Andrychowa. K. Peszkowski z Żydaczowa. K. Fibich z Krakowa. M. Schraier z Hamburga. A. Stange z Wiednia. W. Wojcicki z Warszawy. A. Gawroński ze Stanisławowa. K. J. Zieliński z Prus zach. S. Mikulski z Rosji (Besarabja). M. Lenczowski z Kijowa. K. Podolski z Borysławia. Ch. Winkler z Tryestu. M. Gawroński z Krystynopola. W. Waligórski z Kołomyi. J. Ostrowska z Bielan. M. Łukasiewicz z Dąbrowy. M. Sucharski z Tarnowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(4)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

— Bogu niech będą dzięki, mówił minister spraw zagranicznych, gdy zamknął za sobą drzwi gabinetu cesarskiego, że tym sposobem zesławszy niepogodę, dał nam sposobność do zaniechania tak niebezpiecznej parady. Muszę udzielić wiadomości całemu cesarskiemu orszakowi o odłożeniu na jutro uroczystości powitalnej, a damy dworu, że ich suknie i kapelusze zostały uratowane od zupełnego zniszczenia.

Stary dyplomata, silny i zdrów, był mężczyzną czterdziestoletnim, zwrócił się szybko ku dalszej części zamku, gdzie zebrało się grono gości, pospieszył jednak za nim Volbort, mówiąc:

— Daruje wasza ekscelencja, lecz chciałbym obecnie prosić o zarządzenie pewne, zanim cały orszak zawiadomionym zostanie o odwołaniu parady. Panie jenerale — dodał — skoro przyłączył się do nich jenerał-adjutant i pozorny naczelnik 3 wydziału policji tajnej, sądzę, że teraz, skoro parada została odłożoną, pan kapitan Dubrowski zwykłym porządkiem rzeczy, może być na resztę dnia zwolnionym od służby, nieprawdaż?

— Tak jest, odpowiedział jenerał Frederiks.

— Ośmielam się prosić waszą ekscelencję o zmianę pana Dienotrostera, a przeznaczenie Dubrowskiego do osobistych usług przy najjaśniejszym panie.

Jenerał adjutant zrobił ruch potwierdzający z pewną obojętnością, bo wiedział, że zadaniem i obowiązkiem wszystkich było bezwarunkowe spełnienie tego, czego wymagała wszechpotężna i straszliwa 3 sekcja tajnej policji. Ponieważ to dotyczyło osobistego bezpieczeństwa cara, przeto żądanie Volborta zadziwiło nawet samego księcia Łobanowa.

— Co to ma znaczyć, panie Volbort? — zawołał. — W sztabie wszystko znajduje się w porządku. Nasi towarzysze podróży zbiorowo wolni od wszelkich podejrzeń.

— W tym wypadku — odpowiedział wymijająco Volbort — nie chodzi właściwie o podejrzenie, ale o samo zabezpieczenie osoby monarszej. Nie mam najmniejszego powodu wątpić o wierności uczuć poddańczych wszystkich członków świty. lecz muszę się odwołać do przysługującego mi prawa i odmówić wyjaśnienia co do przyczyn mojego żądania.

Odpowiedź księcia Łobanowa, którego właśnie sprowadzono z Paryża do Rosji, ograniczyła się na wzruszeniu ramionami, a na jego rozumnej twarzy odmalowało się zdumienie.

— Wy panowie z trzeciego wydziału — dodał — przy każdej sposobności odwołujecie się do swych przywilejów, wam więc pozostawiam zawiadomienie dam o odłożeniu parady, stosownie do otrzymanych instrukcyj i w sposobie jaki uznacie za najodpowiedniejszy.

Skoro przedstawiciel jednego z najgłówniejszych w świecie ministerstw, po tych słowach oddalił się, udając się do swych apartamentów, trzej panowie ukłonili się, a Volbort natychmiast zwrócił się do jenerał-adjutanta.

— Panie jenerale, — rzekł pospiesznie — bede niezmiernie wdzięczny panu jenerałowi, gdy wasza ekscelencja zawiadomi o odłożeniu parady, naszych towarzyszów podróży. Raczy pan uczynić to tak, jakby gdyby rzeczywiście w tej chwili wiadomość ta wyszła z własnych ust jego cesarskiej mości. Raczy pan równie dać do zrozumienia kapitanowi Dubrowskiemu, że powinien natychmiast objąć obowiązki służby przy osobie cesarza. Potrzeba koniecznie, abym był w sali, wówczas, gdy wasza ekscelencja będzie ogłaszała ową wiadomość zebranemu tam towarzystwu, ale w każdym razie nie możemy tam wejść razem. Restowski ma polecenie, jak to panu jenerałowi wiadomo, zarządzić poszukiwania co do osoby Czigorinowej, pod kierunkiem naczelnika wiedeńskiej policji, który oczekuje na niego w swojem biurze.

Ona to, ta Anna Czigorin, właściwie obecność jej w Wiedniu, spowodowała odłożenie parady. Wczorajszego dnia bowiem przy powitaniu cara na peronie kolei, Restowski w tłumie publiczności dostrzegł sławną nihilistkę i starał się wszelkimi sposobami wpłynąć na osoby otaczające monarchę, do nakłonienia go, aby niby z powodu trwającej niepogody, zgodził się koniecznie na odłożenie zamierzonej parady. Odniesione w tym razie zwycięstwo nad uporem cesarza, znacznie uspokoiło Volborta, bo pojawienie się szalonej tej kobiety, która własną ręką zastrzeliła naczelnika policji, dało mu dowód wyraźny, że sprzysiężenie istotnie istnieje. Tym sposobem, wedle jego obliczenia. odroczeniem parady pomięsza się szyki spiskowcom i skrzyżuje wszelkie ich plany. Zresztą zamierzył on spróbować skuteczności innego jeszcze środka.

Restowski poruszył głową i zniknął, gdy tymczasem jenerał-adjutant i Volbort poszli dalej kurytarzem, nareszcie rozdzielili się; jenerał Fryderyks udał się do swych pokojów, a Volbort wszedł do sali.

Volbort zanim drzwi otworzył, był głęboko zamyślony, wszedłszy jednak na salę, przyjął uprzejmie śmiech obecnych, którym go powitali i niby nieznacznie, bez myśli zbliżył się do grupy, w której znajdował się Dubrowski.

— Nie, — rzekł Volbort na ironiczne zapytania wielu osób nie byłem wcale powołany do rady nad panującą obecnie niepogodą, lecz przeciwnie zajęty byłem u siebie wykończeniem dość trudnego referatu mojego sprawozdania.

Hrabina będąc dość blisko, słyszała doskonale jego usprawiedliwianie się.

— Dajże pan pokój, panie Volbort, — rzekła z pewnym ironicznym naciskiem. — Cały świat myśli, że pan jęczysz pod jarzmem swoich ciężkich obowiązków, ale ja temu wcale nie wierzę. Wedle mego przekonania, pan po same uszy zanurzony jesteś w wytwarzaniu intryg, w wyszukiwaniu sposobów na nihilistyczne sprzysiężenia i inne podobne okropności.

Jakkolwiek Volbort w duszy życzył sobie posłać niepotrzebnie mieszającą się do rozmowy hrabinę Wasili do wszystkich djabłów, był wdzięcznym jej niezmiernie za zrobienie spostrzeżenia, że jego zachowanie się obecne różni się od dawniejszego, kiedy jeszcze byli w Petersburgu, gdyż go to zmusiło do baczniejszej uwagi i przedsiębrania większej ostrożności. Wreszcie rzekł:

— Moja kochana pani hrabino — zaczął, udając mocno wystraszonego — błagam panią, powstrzymaj się od tych okropnych zarzutów przynajmniej wówczas, gdy przypadkiem znajduje się między nami pan Restowski. Cieszę się też niezmiernie, że go teraz nie ma, boby mi w takim razie podczas całej naszej podróży zwalił na kark cały pułk policjantów i szpiegów, co dla mnie byłoby tem nieprzyjemniejszem, że w Paryżu mam zupełną nadzieję ubawienia się jak należy i użycia przyjemności niezwykłych. Jeżeli wreszcie koniecznie pragniesz pani wynaleść dla mnie jakiś nowy rodzaj zajęcia, dlaczego nie zmienisz swych podejrzeń i nie obwinisz mię, jakobym należał do personalu 3go wydziału policji. To byłoby daleko łaskawsze, bo mniej niebezpieczniejsze i nie wzbudzające w pani większej troski.

Przemówienie to było źdźbłem słomki, której się chwycił, aby dowiedzieć się, z której strony wiatr wieje, a przyjęcie tego usprawiedliwienia, przekonało go, że żartobliwy docinek hrabiny nie miał widocznie żadnej poważnej podstawy. Zachowanie się Volborta było mięszaniną zręczności i odwag, graniczącej z nierozsądkiem; rzeczywiście nigdy nie pozwolił, niczem się zastraszyć, lecz przeciwie niejednokrotnie śmiało zapisywał swoje czynności, jakkolwiek w żarcie. ale bez udawania się do jakichkolwiek wybiegów. Śmiechem powitano jego przemówienie. jakoby intrygował, był nihilistą lub policyjnym szpiegiem. jedna tylk Ilma, rtojąca dotąd przy oknie. wpatrywała się w niego przenikliwym wzrokiem.

Wnet też przypomniał sobie, że młoda honorowa dama, w początku podróży, razu jednego widziała go rozmawiającego z Restowskim. Zawsze on bardzo starannie unikał rozmowy jawnej ze swymi podwładnymi i urzędnikami 5go wydziału, raz tylko na przystanku Bestomki potrzebował koniecznie jego rady i skoro Volbort otrzymał umówiony znak, ostrożnie wysunął się ze swego salonowego wagonu, do wagonu, w którym jechali policyjni urzędnicy. Przypadkiem przechodziła wtedy Ilma i zobaczyła go. Miał on o bystrości umysłu młodziutkiej damy dworu, bardzo wysokie pojęcie, co obecnie stwierdził jeszcze wyraźniej.

Dalsze domysły na razie przerwane zostały, wszedł bowiem do sali jenerał-adjutant Friedriks, zawiadamiając panów z orszaku, że parada na następny dzień została odłożona, i że car ze Szmelcu pojedzie wprost do dworca kolei, udając się na Kijów w dalszą drogę. Wiadomość przyjętą została ogólnem zadowoleniem, udzieliło się ono nawet Volbortowi, który bardzo uważnie, ale nie dając po sobie tego poznać, obserwołał zachowanie się Dubrowskiego.

— Kapitanie Dubrowski — rzekł jenerał Frideriks — Jego cesarska mość raczył objawić życzenie udania się do zamku w Szies, w nadziei zapolowania choć na chwilę, gdyż powietrze cokolwiek się zmieniło. Ponieważ pan jesteś pierwszym myśliwym w orszaku, komenderuję pana do udziału w polowaniu. zechcesz zatem natychmiast zameldować się w przedpokoju apartamentu cesarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45°	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 2·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	8·55§§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ♦ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.